

## **Prokuratura - iluzoryczna niezależność**

Wykluczenie przez prokuraturę hipotezy zamachu, (z powodu braku dowodów), jako jednej z przyczyn katastrofy smoleńskiej, jest decyzją co najmniej zdumiewającą. Przygotowywano nas na długotrwałe postępowanie, tymczasem prokuratura już po roku zakończyła śledztwo w sprawie zamachu na rządowy samolot z prezydencką delegacją udającą się do Smoleńska. Oczywiście zgodnie z zasadami postępowania przygotowawczego istnieje możliwość powrotu do wersji zamachu, ale skoro już teraz prokuratura uznaje, że nie ma potrzeby badania tego wątku, to zachodzi przypuszczenie, że już nigdy do niego nie wróci, zajęta innymi wątkami, tym bardziej że chce zakończyć całe śledztwo do 10 października br., czyli jeszcze przed wyborami parlamentarnymi.

Politycy opozycji komentowali decyzję prokuratury jako polityczną i przedwczesną, szczególnie że podjętą tuż przed obchodami pierwszej rocznicy tragedii. Przedwczesność to przede wszystkim rezygnacja z badania najważniejszego dowodu w sprawie, czyli czarnych skrzynek tupolewa. Za zgodą polskiej prokuratury zostały one przekazane Rosjanom i zgodnie z decyzją szefa MSWiA Jerzego Millera pozostaną w Rosji aż do zakończenia śledztwa i postępowania sądowego. Podobnie postąpiono z wrakiem tupolewa, którego badanie tuż po katastrofie, jak zapewnia minister Antoni Macierewicz, uniemożliwił akredytowany przy MAK płk Edmund Klich. Wrak

także pozostanie w Smoleńsku aż do zakończenia rosyjskiej procedury.

Równie zdumiewające jest umorzenie postępowania w sprawie afery hazardowej w związku z brakiem dowodów popełnienia przestępstwa. Te dwie sprawy zmuszają do zastanowienia się nad kondycją prokuratury po zmianach, jakich dokonano w październiku 2009 roku.

Jeden z głównych postulatów wyborczych Platformy Obywatelskiej polegał na rozdzieleniu funkcji prokuratora generalnego od ministra sprawiedliwości. Miało to sprzyjać większej niezależności prokuratury, która poprzez unię personalną w osobie prokuratora generalnego i ministra sprawiedliwości stanowiła dotąd część władzy wykonawczej i była często oskarżana o polityczne motywy działania. Za zmianą zagłosowały zgodnie SLD, PO i PSL, a klubem wyrażającym sprzeciw było PiS. Przeciwno ustawie o rozdzieleniu funkcji prokuratora generalnego i ministra sprawiedliwości pozostał do końca śp. prezydent Lech Kaczyński. Wobec odrzucenia jego weta był zmuszony podpisać ustawę, która weszła w życie 27 października 2009 roku, na pół roku przez katastrofą smoleńską.

Zwolennicy ustawy (projekt przygotował zespół po kierunkiem prof. Andrzeja Zolla) odwoływali się do podobnych amerykańskich i europejskich rozwiązań, podkreślając szansę uwolnienia się prokuratury od podejrzeń o uleganie wpływom bieżącej polityki. Co ciekawe, nie wspomnieli, że także w Rosji prokuratura jest oddzielona od resortu sprawiedliwości i

oficjalnie uznawana za niezależną od władzy wykonawczej. Zreformowana prokuratura miała działać sprawniej i przejrzysiej dzięki poddaniu jej nadzorowi i kontroli przez premiera (poprzez składanie rocznych sprawozdań). Dużą nadzieję wiązano z umocowaniem prokuratora generalnego w jego niezależności (m. in. 6-letnia kadencja i tryb odwołania z funkcji).

W imieniu prezydenta Lecha Kaczyńskiego zapisy ustawy kwestionował podsekretarz stanu jego Kancelarii min. Andrzej Duda. Zwracał uwagę na mało precyzyjne przepisy ustawy w sprawie odwołania prokuratora generalnego z funkcji, gdy zostanie mu postawiony zarzut sprzeniewierzenia się ślubowaniu. Ta potencjalna groźba to większe, a nie mniejsze uzależnienie od bieżącej polityki. Ponadto premier, zapewniając sobie wgląd w sprawozdanie prokuratora generalnego, wyłączył się z prawnej możliwości zwracania się do prokuratora generalnego z żądaniem wyjaśnień w konkretnej sprawie śledczej. Dlatego dziś z taką łatwością komunikuje nam, że to niezależna prokuratura prowadzi śledztwo, do którego nie ma on żadnego wglądu ani oczywiście żadnych możliwości wpływu. Kolejną wątpliwość może budzić zapis, który zabrania prokuratorom wyższego szczebla wydawania prokuratorom prowadzącym śledztwo poleceń typu procesowego. W starych zapisach istniało prawo do wydawania takich poleceń na piśmie, a w przypadku odmowy prokurator prowadzący śledztwo miał prawo do otrzymania uzasadnienia decyzji. Jeśli nie był z niej

zadowolony, mógł żądać wyłączenia go ze śledztwa. Czy dziś prokuratorzy nadzorujący śledztwa w zakresie czynności procesowych nie wydają swoim przełożonym poleceń? Wydają, jak dawniej, tylko że dziś nie ma już żadnej dokumentacji w tej sprawie. Do wątpliwych rozwiązań należy w końcu i to, które umożliwia anulowanie decyzji prokuratora prowadzącego śledztwo przez jego przełożonego i nakazanie mu przygotowania innej, nowej decyzji czy postanowienia do zatwierdzenia.

Ustawa wzmocniła rolę prokuratorów wyższych szczebli, szczególnie prokuratora generalnego, kosztem niezależności prokuratorów wykonujących codzienną mozolną śledczą robotę. Równocześnie zdjęła z rządu brzemień odpowiedzialności za najpoważniejsze śledztwa, w tym śledztwo w sprawie katastrofy smoleńskiej, ale także, o czym się specjalnie nie mówi, polityczną odpowiedzialność za bezpieczeństwo obywateli. A liczba przestępstw gospodarczych, w tym korupcyjnych, stale rośnie. Najbardziej jednak wzrosła liczba przestępstw narkotykowych i to jeszcze przed legalizacją posiadania „małej ilości” narkotyków. Rząd wykreował większy popyt, podaż, tym samym ilość przestępstw. Ale za ten mechanizm nie można obwiniać prokuratury, gdyż jej szef nie ma już nic wspólnego z rządem, i vice versa.

**Wojciech Reszczyński**

Autor jest komentatorem w Programie 3 Polskiego Radia SA